

Kuryer Kielecki  
wydają:

**Echo**  
Dnia

www.echodnia.eu

KIELECKI OCHOTNICZY  
SZWADRON KAWALERII  
im. 13. Pułku Ułanów  
Wileńskich



www.trzynastacy.pl

# Kuryer Kielecki

specjalna gazeta okolicznościowa

Kuryer Kielecki wydają „Echo Dnia” i Kielcecki Ochotniczy Szwadron Kawalerii im. 13 Pułku Ułanów Wileńskich

NR 1 (41)

Środa, 30 czerwca 2021



Projekt  
„Kuryera  
Kieleckiego”  
zrealizowano  
przy wsparciu  
finansowym  
Instytutu  
Pamięci  
Narodowej

# TRUDNE RELACJE

## Z BADAŃ NAD STOSUNKAMI POLSKO-ŻYDOWSKIMI W POWOJENNEJ POLSCE

Od lat historia Żydów polskich oraz relacji polsko-żydowskich jest przedmiotem badań podejmowanych przez różne ośrodki naukowe, w tym przez IPN. Okazją do wymiany dokonań na polu naukowym stają się m.in. przypadające rocznice ważnych wydarzeń. Do takich budzących wciąż żywe emocje i polemiki niewątpliwie należą tragiczne wydarzenia z 4 lipca 1946r. w Kielcach. Pogrom kielecki jest i prawdopodobnie będzie jeszcze długo jedną z najbardziej kontrowersyjnych kwestii w relacjach polsko-żydowskich. Użycie takiej terminologii jest zabiegiem świadomym, bowiem pogrom w literaturze naukowej sięga tradycji politycznej carskiej Rosji – zwykle przeprowadzony był z inspiracji lub z udziałem czarnosecinnych czynników, przy czujnej obecności Ochrony. A w przypadku – jak pisał śp. Janusz Kurtyka – tragedii kieleckiej prowokacyjna inspiracja ze strony NKWD lub UB nie jest niemożliwa.

W okresie PRL pogrom kielecki nie mógł być przedmiotem swobodnych badań i dyskusji. Powstało wtedy wiele mitów i stereotypów, utrwalono przyjęte w 1946r. hipotezy i propagandowe wersje wydarzeń. Nie można było podjąć prób ich weryfikacji. Wiele dokumentów przez ten czas zaginęło, uległo zniszczeniu, wielu świadków zdarzeń odeszło. Również władze komunistyczne przez wiele lat uniemożliwiały kontakty polskich histo-



Tablica upamiętniająca ofiary wydarzeń antyżydowskich w Kielcach 4 lipca 1946 r.

Zdjęcie współczesne: Mateusz Lisak.

ryków z badaczami zajmującymi się tematyką Zagłady i relacji polsko-żydowskich na Zachodzie. Dopiero w drugiej połowie lat osiemdziesiątych rozpoczęto odbudowywanie relacji z naukowcami na świecie. Ta długotrwała przerwa w kontaktach naukowych zaciążyła na poziomie badań i ich intensywności oraz poznaniu wzajemnych punktów widzenia.

Od 1989 roku staramy się nadrabiać zaległości powstałe w okresie PRL-u, odkłamywać historię, wypełniać istniejące luki. W tych zmaganiach, w docieraniu do prawdy niejednokrotnie przeszkadza ahistoryczne podejście wielu badaczy do tematu. Wydawać by się mogło, że po 1989r. historiografia nieodwracalnie uwolniła się od politycznej poprawności. Jednak dziś zaczyna przyjmować gorset bądź to lewicowo-liberalny bądź prawicowo-konserwatywny. W przestrzeni publicznej coraz więcej pojawia się stanowisk opartych na uprzedzeniach, postawach obronnych. Dochodzi do mieszania porządków obowiązujących w nauce, zacieranie różnic pomiędzy naukami historycznymi, ideologią, polityką i produkcją medialną.

W PRL istniały grupy, które strzegły monopolu na prawdę o doświadczeniach II wojny światowej i nie potrafiły jednocześnie pogodzić się z tym, że rzeczywistość okupacyjna nie była tak jednowymiarowa, jak ją sobie wyobrażały.

Dzisiaj zauważamy podobne zjawisko wśród niektórych środowisk uzurpujących sobie prawo do jedynej słusznej i niepodważalnej wizji historii. Z nie tak odległych doświadczeń wiemy, że te tendencje mogą prowadzić do regresu społecznego, do niemożności wypracowania w przyszłości ujęć syntetycznych.

Rzetelna wiedza jest niewątpliwie drogą do poznania prawdy o wzajemnych relacjach Polaków i Żydów, dalekiej od czarno-białych ujęć. Wiele już na ten temat powiedziano jednak ciągle pojawiają się pytania na które naukowcy starają się znaleźć odpowiedź. Jednym z nich jest pytanie o przekaz z 1946r, który został nagłośniony w świecie. Czy nie został on tak silnie utrwalony w świadomości społeczeństw, że zaciera prawdziwy obraz tego, co wydarzyło się wtedy w Kielcach i nie pozwala na dotarcie do prawdziwego oblicza dokonanej wtedy zbrodni? Podczas tegorocznej V już konferencji organizowanej przez Delegaturę IPN w Kielcach pt. „Relacje polsko-żydowskie w XX wieku. Badania-kontrowersje-perspektywy, Wydarzenia antyżydowskie w Kielcach 4 VII 1946 r. z różnych perspektyw (Izrael, Polska, Stany Zjednoczone)”, referenci przybliżą obraz tamtych zdarzeń i jego konsekwencje w literaturze obcojęzycznej.

Dr Dorota Kocwańska-Kalita  
Naczelnik Delegatury IPN w Kielcach



# O UWARUNKOWANIACH DZIAŁALNOŚCI INSTYTUCJI ŻYDOWSKICH W POLSCE W LATACH 1944-1956

Przed atakiem niemiecko-sowieckim na Polskę we wrześniu 1939 r. krajowa społeczność żydowska była aktywna we wszystkich dziedzinach. Kilkadziesiąt tysięcy dobrze wykształconych ludzi tworzyło kierownictwo organizacji oraz instytucji religijnych, politycznych, kulturalnych, oświatowych oraz gospodarczych. Agresorzy doprowadzili do zakończenia ich dotychczasowej działalności już w pierwszych tygodniach okupacji.

Zarówno przedstawiciele Trzeciej Rzeszy jak Związku Sowieckiego w ograniczonym zakresie wykorzystali polskich Żydów do realizacji swoich celów. Niemcy posłużyli się częścią z nich do zarządzania ponad 3 milionami współwyznawców, którzy znaleźli się na terenach opanowanych przez Rzeszę we wrześniu 1939 r. i w czerwcu 1941 r. Sięgnęli m.in. po ludzi wykształconych, powołując ich do tzw. rad żydowskich czy na komendantów żydowskiej służby porządkowej, nazywanej niekiedy policją gettową. W latach 1942-1944 większość tych ludzi została wymordowana wraz z innymi więźniami gett i obozów pracy przymusowej.

Sowieci w pierwszej kolejności wyzyskali osoby związane do 1938 r. z ruchem komunistycznym, natomiast już jesienią 1939 r. zaczęli zatrzymywać liderów oraz aktywistów żydowskich organizacji politycznych. Na celowniku znaleźli się również wolnomysłsiele, kontestujący totalitarny reżim i prywatni przedsiębiorcy. Dziesiątki tysięcy takich osób trafiły w latach 1940-1941 w charakterze zesłańców w głąb ZSRS. W innym trybie w czerwcu-lipcu 1941 r. ewakuowano na wschód osoby, które przez dwa lata pomagały Sowiecom budować zręby władz okupacyjnych na terenie wschodnich województw Rzeczypospolitej. W następstwie deportacji i ewakuacji na sowieckich terenach, których nie zajęł Wehrmacht uratowało się około ćwierć miliona polskich Żydów. Lwia część z nich nie chciała pozostać w ZSRS.

Paradoks sytuacji z lat 1944-1945 polegał na tym, że istotną część przywódców polskiej społeczności żydowskiej stanowili ludzie, którzy zawdzięczałi ocalenie Sowiecom. To, co było represją dla tysięcy z nich okazało się ratunkiem od zagłady z ręki niemieckich okupantów. Ten fakt determi-



Grupa Żydów z Brzozowa przy macewie. Ze zbiorów Archiwum IPN.

nował podejście do ZSRS oraz podporządkowanych mu agend rządowych w Polsce po zakończeniu okupacji niemieckiej.

Każdy Żyd, niezależnie od swoich przekonań i afiliacji politycznych, wykształcenia oraz przedwojennego statusu materialnego był ofiarą tej wojny, ponieważ pochłonęła ona dominującą część jego krewnych, a w szerszym ujęciu gros jego rodaków i współwyznawców. Rozumiała to zarówno osoba głęboko osadzona w tradycji narodowej i religijnej jak i komunistyczny internacjonalista. Stąd podstawowym wspólnym pragnieniem był powrót do pokojowej i bezpiecznej egzystencji.

Pewne żydowskie instytucje i organizacje funkcjonowały w okupowanym kraju a ich liderzy przechodzili do trybu działalności jawnej niemal natychmiast po wyparciu Niemców z kolejnego regionu tworzącego powojenny obszar Polski. Sowieci zgodzili się na założenie w 1944 r. organizacji polskich Żydów na swoim terytorium, jednak celem ich działalności mogła być tylko tymczasowa opieka socjalna na ludzi, którzy pragną wyjechać do Polski. Nie pozwolili na to, aby powstały jakiegokolwiek organizacje polskich Żydów na terenach polskich województw wschodnich, które konferencja w Jałcie z lutego 1945 r. zostawiła pod kontrolą Moskwy.

Gra pozorów uprawiana przez Sowieców i komunistów w latach 1944-1948 polegała m.in. na ludzeniu obywateli polskich, iż będą mogli zachować ograniczoną autonomię wewnętrzną, pozwalającą na legalną działalność środowisk prezentujących różne poglądy na podstawowe kwestie dotyczące ustroju gospodarczego, społecznego oraz idei i wartości. Jak na czele Rządu tzw. Polski Ludowej stali formalnie w latach 1945-1948 ludzie należący do koncesjonowanej Polskiej Partii Socjalistycznej, tak w organizacjach żydowskich dopuszczono na stanowiska kierownicze syjonistów czy członków partii Bund.

Społeczność żydowska w całym okresie jej istnienia na ziemiach polskich koegzystowała z władzami państwowymi. Dialog z nimi i ochrona z ich strony były warunkami trwania oraz rozwoju. Tak było w czasie niepodległej Rzeczypospolitej, a także w okresie porobiorowym. Mniejszość musiała odnaleźć się w warunkach, które stanowiła większość lub tylko siły dominujące, jak np. rządy państw zaborczych czy komuniści po 1944 r.

Komuniści zawsze głosili wrogość wobec antysemityzmu, natomiast ich podejście trudno nazwać filosemickim, zważywszy że konsekwentnie krytykowali judaizm i tradycyjne obyczaje w nim osadzone oraz narodowe partie żydow-

skie. Niemniej deklaracje i zapisy ustawowe gwarantujące, że Żydzi będą pełnoprawnymi obywatelami nie tylko formalnie, lecz także w rzeczywistości, bez wątpienia tworzyły płaszczyznę porozumienia między narodem skazanym niedawno na zagładę i niemal całkowicie wyniszczonym a ludźmi rządzącymi Polską z namaszczenia Józefa Stalina.

Pierwsze organizacje żydowskie reaktywowały jawną działalność w kraju już w drugiej połowie 1944 r. na Lubelszczyźnie i w Białostockim. Współtworzyli jej nowi liderzy wyrosli w latach okupacji, ale szybko dołączyli do nich ludzie wracający z ZSRS. Niekomuniści nie mieli wielkich nadziei co do szans na wolne decydowanie obywateli o kierunkach odbudowywania życia narodowego w kraju. Zdawali sobie sprawę z instrumentalnego traktowania przez przywódców komunistycznych swojego środowiska. Skoro jednak w danym miejscu i czasie można było uzyskać wsparcie władz dla tworzenia w okrojonych ramach aktywności narodowej to przyjęli taktykę brania z rzeczywistości tego co możliwe, a nie stawiania żądań maksymalistycznych. Skwapliwie skorzystano z możliwości utworzenia kilkunastu partii i organizacji politycznych o różnych programach działania jak też dziesiątek instytucji społecznych, kulturalnych i gospodarczych. Na-

tomiał gdy syjonistom rewizjonistom i ortodoksom religijnym władze nie pozwoliły na reaktywowanie legalnej działalności, to przyjęli to oni do wiadomości, godząc się na to, że mogą działać tylko pod przykrywką.

Dzięki nawiązaniu dialogu z obozem władzy, nieprzerwanie powtarzającym zapewnienia o swoim poparciu dla środowiska, żydowskiego, zdołano stworzyć w latach 1944-1946 sieć powiązań organizacyjnych sięgających do każdej miejscowości, gdzie funkcjonowała społeczność żydowska liczącą co najmniej kilkadziesiąt osób. Jej ogniwa współtworzyły miejskie, powiatowe i wojewódzkie komitety żydowskie. W ich zarządach zasiadali przedstawiciele wszystkich koncesjonowanych partii narodowych. Dziesiątki tysięcy osób utrzymywały kontakt z kongregacjami religijnymi, które pod względem wyznaniowym stały się następcami dawnych gmin wyznaniowych.

Koegzystencja z władzą umożliwiła nawiązanie współpracy z diasporą żydowską, skąd szerokim strumieniem płynęła do końca 1949 r. pomoc charytatywna. Dorośli znajdowali wsparcie w partiach politycznych, komitetach, kongregacjach i spółdzielniach pracy. Sieroty były otaczane opieką w domach dziecka. Wraz z rówieśnikami, którzy nie stracili rodziców, miały one możliwość uczęszczania do szkół narodowych, pracujących pod egidą różnych instytucji żydowskich.

To Sowieci, a za ich przyzwoleniem w pewnym zakresie także lokalni komuniści wyznaczyli ramy żydowskiej aktywności organizacyjnej. Powrót do otwartej wrogości wobec światowego ruchu syjonistycznego w ZSRS w drugiej połowie 1948 r. wyznaczył początek etapu likwidacji agent syjonistycznych w Polsce. Operację tę zakończono osiągnięciem przyjętego celu w lutym 1950 r. W grudniu 1948 r. zlikwidowano partię polskich socjalistów i na scenie ulokowano tylko jedną partię, która miała reprezentować interesy klasy robotniczej - Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą. Analogicznie w krótkim czasie zlikwidowano partię żydowskich socjalistów - Bund. Przeszła do historii w styczniu 1949 r.

W latach 1948-1949 przechodziła przez Polskę fala wymuszonej likwidacji tysięcy podmiotów prawnych aktyw-

nych dotąd we wszystkich sferach życia. Zmiotła ona także większość instytucji żydowskich, które powstały po zakończeniu okupacji niemieckiej. Specyficznym czynnikiem ułatwiającym tu władzom sytuację było wychodźstwo ponad 150 tys. Żydów z Polski w latach 1945-1950. W początkach 1951 r. społeczność liczyła około 80 tys. osób i łatwo można było uzasadnić przejmowanie dużej części zajmowanych przez nią budynków i pomieszczeń tym, że już ich nie potrzebuje. Dodatkowo odcięto ją od zagranicznych źródeł wsparcia materialnego, skazując na funkcjonowanie w oparciu o dotacje przydzielane przez państwo. A państwo wkroczyło w fazę radykalnego obniżania wydatków na zaspokajanie indywidualnych potrzeb obywateli.

Władze PRL przedstawiały siebie na arenie międzynarodowej jako gwarantanta narodowego, kulturalnego a nawet religijnego bytu krajowej społeczności żydowskiej. Stałym elementem w tekstach prezentowanych na łamach biuletynów rozprowadzanych przez placówki dyplomatyczne PRL były informacje o pracy kilku instytucji, statutowo dedykowanych do zajmowania się zagadnieniami żydowskimi. Od 1950 r. były to Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce (TSKŻ), Związek Religijny Wyznania Mojżeszowego w Polsce (ZRWM), Państwowy Teatr Żydowski im. Estery Racheli Kamińskiej, Żydowski Instytut Historyczny (ŻIH), Wydawnictwo „Idisz Buch”, pismo kulturalno-literackie „Jidisze Szriftn” oraz wydawany cztery razy w tygodniu organ KC PZPR w języku jidysz „Fołks-Sztyme”.

Poza kongregacjami religijnymi podległymi ZRWM, wszystkie pozostałe podmioty były narzędziami indoktrynowania Żydów, afirmowania komunizmu. W tym celu wykorzystano język jidysz oraz wyselekcjonowane dzieła kultury żydowskiej. Teoretycznie ten przekaz docierał do około kilkunastu tysięcy osób, bo tyle osób należało np. do TSKŻ. Z kolei tysiące innych Żydów miało utrudniony dostęp do instytucji żydowskich, ponieważ w ich miejscowościach nie powołano do życia oddziałów TSKŻ, gdy zlikwidowano tam komitety żydowskie, bądź zamknięto kongregacje religijne. Tak stało się m.in. w aglomeracji trójmiejskiej.



# PROWOKACJA? ANTYSEMITYZM?

POGROM ŻYDÓW 4 LIPCA 1946 R. W KIELCACH W NAJNOWSZEJ POLSKIEJ LITERATURZE PRZEDMIOTU

Abstrahując od przypisanych im przez założycieli zadań koncesjonowane instytucje żydowskie odgrywały dla wielu osób pozytywną rolę, ponieważ nie było innej przestrzeni gdzie można było się realizować w języku narodowym i spotykać z wieloma innymi osobami o podobnych doświadczeniach życiowych.

Przełom polityczny roku 1956 doprowadził do kilku zmian w funkcjonowaniu środowiska żydowskiego. Po pierwsze okazało się że w kierownictwie PZPR są ludzie gotowi zrzucić na Żydów większość odpowiedzialności za zbrodnie i błędy popełnione przez reżim komunistyczny w latach 1944-1955. W tej sytuacji erupcja społecznego niezadowolenia miejscami objawiła się retoryką i zachowaniami antyżydowskimi. To wytworzyło wśród Żydów atmosferę paniki, która pchnęła do emigracji tysiące ludzi. Władze przyzwołyły na kolejną falę wychodźstwa. Z tego skorzystali ci, którzy od dawna pragnęli wyjechać, ale im na to nie zezwano, jak i ci, którzy wcześniej tego nie planowali. Zmarło standardowe życie instytucji żydowskich. Nawet starzy komuniści, skierowani do „pracy na odcinku żydowskim” byli rozczarowani obójnością kierownictwa PZPR wobec problemów instytucji, za które odpowiadali. Ranę niektórych de facto obniżono, bo tak należy traktować odebranie nazwy „Folks-Sztyme” statusu organu KC PZPR i zdegradowanie do pozycji pisma TSKŻ.

Emigracja z lat 1956-1959 wyprowadziła z Polski ponad 50 tys. Żydów. Wprawdzie na scenie pozostały wszystkie kluczowe instytucje powołane w 1950 r., ale wobec istotnego zmniejszenia zaplecza społecznego po raz kolejny ograniczono liczbę żydowskich szkół. To, że w ogóle je utrzymano jak też oddziały terenowe TSKŻ wynikało w dużej mierze z przyjazdu do Polski kilkuset tysięcy repatriantów narodowości żydowskiej z ZSRS. Dla tych ludzi żydowskie instytucje utrzymane w Polsce stały się oparciem, tym bardziej że od listopada 1957 r. dysponowały one znacznymi środkami płynącymi z odnowionej pomocy charytatywnej zagranicznych środowisk żydowskich. W pewnym sensie dopływ ludzi i środków z zagranicy zadziałał jak kroplówka, która pozwoliła na utrzymanie przy życiu skrajnie osłabionej żydowskiej aktywności narodowo-kulturalnej w PRL. Aczkolwiek nie można zapominać, że nadal głównym pozaśrodkowym warunkiem jej trwania było, wprawdzie instrumentalne, niemniej tolerujące podejście władz PRL.

Prof. Grzegorz Berendt  
Uniwersytet Gdański/Muzeum II  
Wojny Światowej

Tragiczny dzień 4 lipca 1946 r. w Kielcach, a więc wydarzeń antyżydowskich, należy bez wątplenia do najważniejszych zdarzeń z relacji polsko-żydowskich po II wojnie światowej. Niektórzy badacze nazywają pogrom w Kielcach nawet czwartą fazą Holokaustu. Znaczenie pogromu wynikało nie tylko z zakresu i gwałtowności wypadków (czas trwania, liczba ofiar), ale także skali następstw dla społeczności żydowskiej w powojennej Polsce. Wywołana pogromem fala paniki ogarniająca Żydów doprowadziła do exodusu z Polski około 65 tys. przedstawicieli tej mniejszości narodowej. Dyskusja o pogromie przetoczyła się przez całą Polskę, a echa tragicznych wydarzeń dotarły do ówczesnej światowej prasy, od Australii po Stany Zjednoczone. Tymczasem nad miastem zawisło piętno antysemityzmu.

Przez kilka następnych dziesięcioleci wokół tragedii z 4 lipca 1946 r. w Kielcach zapada cisza, przełamana w latach 80-tych XX wieku. Rozwój badań naukowych nastąpił dopiero od początku lat dziewięćdziesiątych i pojawienia się monografii Bożeny Szaynok *Pogrom Żydów w Kielcach 4 lipca 1946 r.* Jak bardzo budzące zainteresowanie środowisk naukowych jest to wydarzenie przekonuje liczba publikacji, omawiających (czy próbujących wyjaśnić) bezpośredni przebieg wydarzeń, jak też szeroko pojęte tło historyczne, w tym monografii, tekstów przyczynkarskich i prac zbiorowych, których nie sposób wymienić. Ze starszych prac niewątpliwie jednak do najbardziej znanych i wartościowych należą: *Antyżydowskie wydarzenia kieleckie*, t. 1-2 (oprac. Stanisław Meducki, Zenon Wrona), *Wokół pogromu kieleckiego*, t. 1-2 (red. Andrzej Jankowski, Jan Żaryn, Leszek Bukowski, Łukasz Kamiński) - publikacje te zawierają, co oczywiste, szczegółowe studia i edycje dokumentów oraz monografie Jana T. Grossa - *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści i Marcina Zremby Wielka trwoga. Polska 1944-1947.*

W ostatnich trzech latach tematyka wydarzeń antyżydowskich w Kielcach poruszona została w dwutomowej monografii (zdecydowanie najbardziej obszerna ze wszystkich dotychczasowych prac) autorstwa Joanny Tokarskiej Bakir *Pod klątwą. Społeczny portret pogromu kieleckiego oraz*



Siedziba Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kielcach w 1946 r. (ul. Focha 10/12). Zdjęcie współczesne: Marek Jończyk.

dwóch opracowaniach zbiorowych: *Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku* (red. August Grabski), *Relacje polsko-żydowskie w XX wieku. Badania kontrowersje perspektyw* (red. Tomasz Domański, Edyta Majcher - Ociesa). Wśród najważniejszych badawczych sporów wokół pogromu w Kielcach z ostatnich lat zaliczyć należy również polemikę między Joanną Tokarską-Bakir i Bożeną Szaynok i wreszcie niezwykle obszerną recenzję książki Tokarskiej - Bakir (szczegółowa analiza w tekście *Między hipotezami...*) przygotowaną przez Ryszarda Śmietankę Kruszelnickiego. Patrząc chronologicznie w publikacji *Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku* (t. 4) aż 6 na 28 tekstów (21,5%) miało zwrot „pogrom kielecki” w tytule, a kolejne 3 znacząco o nim wspominały. Jedną z części książki zatytułowana została *Wpływ pogromu kieleckiego na społeczność żydowską*. Jednak tylko jeden artykuł (B. Szaynok) dotyczył omówienia bezpośredniego przebiegu wydarzeń kieleckich. Pozostali Autorzy swoje dociekania badawcze koncentrowali na szeroko rozumianych echem pogromu głównie w świetle ówczesnej prasy żydowskiej lub też w skupiskach żydowskich wybranych rejonach Polski i Europy. Z kolei w pracy *Relacje polsko-żydowskie w XX wieku* bezpośrednio o pogromie pisano w 3 tekstach - Ryszard Śmietanka - Kruszelnicki (Stawiając pytania, zbliżamy się do prawdy. Wokół bezradności badawczej nad pogromem Żydów w Kielcach 4 lipca 1946 r.; do analizy tego tekstu jeszcze powrócę), Justyna Staszewska (*Pogrom z 4 lipca 1946 r. w kieleckiej prasie lokalnej po 1989*

*roku*), Leszek Dziedzic (*Widziane z Antypodów. Pogrom w Kielcach z 1946 roku na łamach prasy australijskiej*). Wspominała także o nim Sara Bender (*Jews and Poles in Kielce during the German occupation*).

Próbując odpowiedzieć na pytanie o stan wiedzy o wydarzeniach antyżydowskich w Kielcach z 4 lipca 1946 r. niewątpliwie warto zwrócić uwagę na wspomniany artykuł B. Szaynok. Jest on najnowszą próbą podsumowania wiedzy o przebiegu i następstwach pogromu z ostatnich trzech dekad. W badaniach nad pogromem wyraźnie dostrzegalne są dwa nurty. Pierwszy mówiący o społecznym tle pogromu oraz kierunek akcentujący znaczenie elementów prowokacyjnych. Bożena Szaynok akcenty analityczne skierowała głównie w stronę nurtu liberalnego historiografii (że posłużę się terminem zaczerpniętym z Augusta Grabskiego), nieco marginalnie podjęła się przestudiowania prac patrzących przeciwnie. Zdaniem badaczki dla wyjaśnienia przyczyn wybuchu pogromu najistotniejsze znaczenie mają ustalenia Marcina Zremby (*Wielka trwoga...*) oraz Joanny Tokarskiej - Bakir (*Pod klątwą...*). Obydwoje badacze analizowało wydarzenia w Kielcach pod kątem historii społecznej, socjologii. Ten pierwszy dowodził, że o wybuchu pogromu zdecydowały trzy czynniki: udział wojska i milicji, rabunek oraz morderstwo rytualne”. Analiza społeczno-historyczna pogromu legła również u podstaw obrazu przedstawionego przez J. Tokarską - Bakir. Jej zdaniem na to, co wydarzyło się w Kielcach złożyło się kilka czynników: wrogość wobec Żydów, antysemityzm, legendy o krwi

(autentyczne przekonanie wielu osób, że Żydzi porywają dzieci by pobrać krew na macę), obawa dozorców kamienic przed żydowskimi roszczeniami oraz użyte przez badaczkę określenie „panoszenie się Żydów”. Koncepcja rozwikłania przyczyn pogromu sprowadzała się więc do wniosku, że 4 lipca 1946 r. w Kielcach nastąpiło swoiste porozumienie różnych, bardzo często przeciwnych sił, które połączył antysemityzm, a „prowokacja nie była w ogóle potrzebna”.

W swoim artykule B. Szaynok odniosła się również do teorii prowokacji. Jako podstawowy element przeczący tej koncepcji wyjaśnienia pogromu Szaynok wskazywała na ustalenia śledztwa KŚZpNP prowadzonego przez prok. Krzysztofa Falkiewicza. Podpierając się materiałem przedstawionym przez prokuratora pisała: „Czyjaś <podstępna działalność> spowodowała zniknięcie Błaszczyka, po czym przez wymyśloną wersję o jego porwaniu przez Żydów wywołała pogrom. Istniejące materiały źródłowe i ustalenia śledztwa negują ten scenariusz”.

W tym kontekście nieco niedocenione pozostają ustalenia i tezy Ryszarda Śmietanki - Kruszelnickiego związanego z kieleckim ośrodkiem naukowym. O jego tekstach w zakresie rozważań prowokacyjnych, a przede wszystkim wartości historycznej wyników śledztwa KŚZpNP B. Szaynok w ogóle nie wspomina. A właśnie dociekania Śmietanki Kruszelnickiego zmierzają w kierunku udowodnienia tezy o sprowokowaniu (prowokowaniu) niektórych wydarzeń pogromowych. Różni się tutaj badacz znacznie od wyników śledztwa prowadzonego w IPN

przez prok. Krzysztofa Falkiewicza, jakoby takich dowodów nie było. Zdaniem badacza w śledztwie pominięto wątki prowokacyjne z udziałem grup wojskowych, co sprawiło, „iż ograniczona została możliwość analizy poszczególnych zdarzeń w czasie zajęć antyżydowskich”, co także skutkowało „zaniechaniem dodatkowych, uzupełniających kwerend w zasobach archiwów państwowych. Sytuacja ta, jak również brak rozpoznania przez prokuratora kilku osób, które odgrywały w czasie wydarzeń istotną rolę, pogłębiają wątpliwości, co do wielu stwierdzeń zawartych w <Postanowieniu o umorzeniu śledztwa w sprawie pogromu kieleckiego> z 21 października 2004 r.”

Istotnym wyjaśnieniem modelu interpretacyjnego postulowanego przez Śmietankę - Kruszelnickiego jest odejście od słownikowego rozumienia terminu prowokacja na rzecz chociażby „chaosu kontrolowanego”. W opublikowanych w ostatnich latach artykułach oraz recenzji książki Tokarskiej - Bakir przedstawił szereg zagadnień, których analiza skłania do pytań o przebieg wydarzeń w Kielcach 4 lipca 1946 r. Już wcześniej Śmietanka - Kruszelnicki zwrócił uwagę na znaczenie protokołu przesłuchania Hanki Alpert, wskazującego wprost na elementy prowokacyjne w wyjaśnieniu przyczyn pogromu. Zgodnie ze słowami Żydówki tego dnia kilku żołnierzy wtargnęło do budynku Komitetu Żydowskiego, po czym zdjęto mundury i czapki i otworzyło ogień do ludzi zgromadzonych przed budynkiem. Te wydarzenia znacznie „podgrzały” atmosferę wśród tłumu. Jak przekonuje badacz konieczne jest również „potwierdzenie związku między przybyciem grup wojskowych na ul. Planty i wejściem czy też atakiem na budynek zamieszkały przez Żydów, a pierwszymi ofiarami śmiertelnymi”.

Wymieniony dokument skłonił badacza do podążenia za problemem udziału wojska w pogromie. W ostatnim czasie Śmietanka - Kruszelnicki zwrócił przede wszystkim uwagę na wielkość sił represji, w tym wojska, znajdujących się w Kielcach i regionie od początku 1946 r. oraz w połowie tego roku w związku z referendum 30 czerwca. O możliwościach działania tychże organów wiele mówi liczba osób aresztowanych. W czerwcu

Ciąg dalszy na str. 4



Ciąg dalszy ze str. 3

1946 r. w Komendzie Miasta zatrzymano 191 osób, w lipcu 108 osób, w tym 4 za nieprzebranie godziny policyjnej, a w następnym miesiącu 156 osób, a we wrześniu 1946 r. 136 osób. Tak liczne aresztowania dowodzą panowania zbrojnych ramion nowej władzy komunistycznej nad społeczeństwem Kielc. Konkluzje Śmietanki-Kruszelnickiego są dość jednoznaczne, „formacje WP stacjonujące w Kielcach były przygotowane do skutecznego przeciwdziałania <niepokojom> czy „zagrożeniom”, a wszelkie dywagacje o <ślabości> sił represji w Kielcach w połowie 1946 r. nie oddają właściwego stanu rzeczy”. Nie ulega wątpliwości, że dowództwo 2 WDP próbowało, poprzez odpowiednie raporty, przedstawić działania żołnierzy jako sprawne i energiczne, a odpowiedzialność za przebieg wydarzeń zrzucić na milicjantów.

Inny element kwestii wojskowej, wskazywany przez Śmietankę - Kruszelnickiego dotyczył rzekomej lub faktycznej śmierci oficera Wojska Polskiego w dniu pogromu. Ta wiadomość, oprócz strażów do tłumy, miała w opinia badacza istotny wpływ na zdynamizowanie atmosfery w tłumie przed budynkiem na Plantach. Otwarte pozostają pytania kto i w jakim celu takie informacje rozpowszechniał? W świetle przedstawionych przez badacza ustaleń nie ulega wątpliwości, że tragedia kielecka obfitowała w szereg elementów o charakterze prowokacyjnym, co oczywiście w żadnym wypadku nie usprawiedliwia agresji i przemocy, której doświadczyli Żydzi z rąk rozhisteryzowanego tłumy i formacji umundurowanych przed budynkiem na ul. Plany oraz w innych częściach miasta.

Bardzo krytycznie ocenił również Śmietanka - Kruszelnicki wartość poznawczą materiałów z pierwszego procesu „pogromowego” z 9-11 lipca 1946 r. Każdy badacz, który zetknął się z materiałami powojennego sądownictwa ma świadomość, jak skomplikowane w analizie jest to źródło. Z jeszcze większą ostrożnością należy podchodzić do materiału owego procesu, który nosił wszelkie znamiona wydarzenia propagandowego (pokazowego). Protokoły przesłuchań zawierają plotki, pomówienia, wymuszone zeznania, ale i prawdziwe opisy (pomieszczenie fikcji z faktami). Problematyczna jest również, zadaniem Kruszelnickiego, wiarygodność wielu innych dokumentów, stąd należy niezwykle ostrożnie formułować wnioski i tezy.

Niezwykle cenne w badaniach nad przebiegiem po-

gromu w Kielcach są rozważania Śmietanki - Kruszelnickiego dotyczące wydarzeń na stacji kolejowej Kielce - Herbskie. Ten pozornie błahy, w ogromie przemocy, fakt, dostarcza kolejnych pytań o możliwości działań sił ubecko-milicyjno-wojskowych na Plantach w dziedzinie przywracania porządku i bezpieczeństwa Żydów. Jak wiadomo do agresji przeciwko Żydom dochodziło 4 lipca 1946 r. nie tylko przed budynkiem na ul. Plany, ale także w wielu miejscach, w tym w pociągach. Podczas jednej z napaści na stacji Kielce Herbskie dyżurny ruchu Mieczysław Winiarski przy pomocy strażnika oraz jednego Sowietę (zagroził bronią napastnikom) uratował Józefa Zilbermana. Te wydarzenia pokazują, że trzech ludzi mogło z powodzeniem ochronić jednego człowieka przed nacierającym tłumem. Pytanie dlaczego tak się nie stało na Plantach nasuwa się samo.

Kielecki badacz sformułował ponadto cały katalog postulatów (kierunków dalszych poszukiwań), do których zaliczył: odnalezienie przygotowanego przez „biegłego Adama Urbańskiego” „tła politycznego pogromu” (powiązanie polskiego podziemia z ośrodkami zagranicznymi zwalczającymi władzę komunistyczną), rzekomo przedstawionego podczas pierwszego procesu, poszerzenie wiedzy o funkcjonowaniu Huty Ludwików (kwestia wyjścia robotników na ul. Plany). Stawiał też pytania dotyczące znacznie „opiekowania” się Hutą Ludwików przez 2WDP i stopnia podporządkowania części robotników kierownictwu WDP, wiarygodności zeznań Henryka Błaszczyka i co oczywiste roli grup wojskowych.

Zmierzając do zakończenia tego krótkiego szkicu warto sformułować kilka wniosków. Środowisko badaczy (ale także publicystów i szeroko pojęta opinia publiczna) wydają się nader głęboko podzielone w kwestii wybuchu i przebiegu pogromu. Dla jednych społeczne tło (antysemityzm, legendy o krwi) znakomicie wyjaśnia przemoc i agresję antyżydowską tego dnia w Kielcach. Inni widzą w wydarzeniach niedającą się wytłumaczyć logicznie opieszałość i marazm władz, które jeszcze kilka dni wcześniej (ale i później) mogły aresztować setki ludzi bez większego wysiłku. Pytania o prowokowanie wydarzeń poprzez zaniechanie działań w takiej sytuacji są dość naturalne. Niemniej w świetle przedstawionych publikacji i badań wydaje się mało realne aby udało się kiedyś odnaleźć dokumenty mogące jednoznacznie rozwiązać wszelkie wątpliwości.

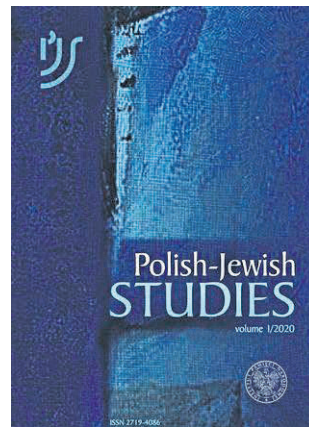
Dr Tomasz Domański  
Delegatura IPN w Kielcach

## "MIĘDZY TEZĄ, HIPOTEZĄ A FIKCJĄ LITERACKĄ - OPOWIEŚĆ O POGROMIE ŻYDÓW W KIELCACH"

W 2018 r. Joanna Tokarska - Bakir opublikowała książkę „Pod kłatwą. Społeczny portret pogromu kieleckiego”. Dwa lata później na łamach wydawanego w IPN czasopisma naukowego „Polish - Jewish Studies” ukazała się obszerna, ponad sześćdziesięciostronicowa recenzja wspomnianej książki opracowana przez Ryszarda Śmietankę - Kruszelnickiego pracownika delegatury IPN w Kielcach zatytułowana: *Między tezą, hipotezą a fikcją literacką - opowieść o pogromie Żydów w Kielcach. Recenzja książki Joanny Tokarskiej-Bakir <Pod kłatwą. Społeczny portret pogromu kieleckiego>*. Kolejna rocznica tragicznych antyżydowskich wydarzeń w Kielcach z 4 lipca 1946 r. skłania do przypomnienia i przybliżenia najważniejszych tez postawionych przez Kruszelnickiego wobec książki Tokarskiej - Bakir, będącej obecnie najpoważniejszą w polskim opracowaniem pogromu w Kielcach.

Na początku recenzji Śmietanka - Kruszelnicki sformułował istotne pytania wobec szeroko komentowanych okoliczności wydarzeń: „Gdy analizuje się przebieg i mechanizm wydarzeń pogromowych w Kielcach na podstawie dotychczasowej literatury przedmiotu, można uznać, że wciąż brak jest odpowiedzi na wiele pytań, w tym na najważniejsze pytanie: jak w centrum miasta wojewódzkiego, w pobliżu siedzib sił represji, na terenie nie tak trudnym do zabezpieczenia przez jednostki wojskowe mogło dojść do trwającego wiele godzin pogromu? Historycy, którzy zajmowali się tą problematyką, w tym również ci, którzy opowiadali się za teorią prowokacji, mieli świadomość, że stan badań jest zdecydowanie niewystarczający”.

Wszystkie wątpliwości i pytania na pogromem postanowiła rozwiązać J. Tokarska - Bakir, przedstawiając Czytelnikom dwutomowe dzieło „Pod kłatwą”. Pierwszy z tomów jest obszernym (ponad 760 stron) opisem osób, wydarzeń i zjawisk związanych z pogromem. Został on także wzbogacony o prawie 250 biogramów/notek biograficznych oraz załączniki. W tomie drugim, liczącym ponad 800 stron, opublikowany został obszerny materiał źródłowy z licznych archiwów w Polsce i zagranicą oraz archiwów prywatnych. Joanna Tokarska-Bakir, pisała że „tworząc społeczny portret pogromu”, odpowiada na postulat Krystyny Kersten, „<by przeszłość opisywać przy pomocy> podejmującego panoramicznego, obejmującego



Czasopismo naukowe „Polish - Jewish Studies”, nr 1.

sferę psychologii indywidualnej i zbiorowej, sferę kulturową [i] polityczną»”. Zdaniem Autorki antropologia historyczna umożliwia takie wielostronne ujęcie tematu, a „znajomość społecznego tła” zmieni „postrzeganie pogromu kieleckiego, w polskim dyskursie tradycyjnie przypisywanego ubeckiej prowokacji”. Przyniesie odkrycie, „<że pogrom spowodowany był słabością, a nie siłą władzy komunistycznej; w pewnym sensie zbyt małą, a nie nadmierną obecnością Sowietów i UB na Plantach>”, natomiast osobami, które „<umożliwiły pogrom kielecki>”, byli pracownicy „kieleckich instytucji komunistycznych” i - jak dalej stwierdza Joanna Tokarska-Bakir - „To właśnie oni, w znacznej części przedwojenni oficerowie, policjanci i prawnicy, a nie szumowiny czy komunistyczni prowokatorzy, umożliwili pogrom kielecki”. Badaczka wsparła powyższe rozważania teorią „przekroju społecznego”. Przeanalizowała metryczki z protokołów przesłuchań stwierdziła, iż „nie pozwalają [one] wątpić w obecność na Plantach <szanowanych obywateli> - wzbudzonych matek i ojców, nauczycielek i strażników, urzędników, rzemieślników, a być może i obrońcy wiary [...]”. W konkluzji Autorka stwierdziła: „Ideologia, która zwróciła kielczan przeciwko Żydom, był antysemityzm i wiara w mord rytualny, niezależnie od warstwy społecznej, z której pochodził. Ta wiara połączyła nieobecnych z obecnymi - ukrywających się oficerów podziemia z przybyłymi na Plany milicjantami i żołnierzami »wojska Żymiejskiego«, a także nieobecnych w Kielcach duszpasterzy ze zgromadzoną tam owczarnią, chwilowo zamienioną w stado wilków”. Powyższe spostrzeżenia Śmietanka - Kruszelnicki skonstruował dość krótko, ale niezwykle wymownie i trafnie: „Powyższe sformułowania

można ocenić jako klasyczny przykład łączenia tego, co faktyczne, z tym, co możliwe lub tylko wyobrażalne”.

W celu wyjaśnienia wydarzeń 4 lipca 1946 r. w Kielcach Autorka postuluje również zastosowanie w kontekście relacji społecznych pojęcia „płaszczyzna porozumienia” (the middle ground). W kieleckim, lokalnym wymiarze, płaszczyzna porozumienia „to ignorujący podziały polityczne, często oparty na więziach krewniczych, paramafijny system wymiany usług, nastawiony na przetrwanie i zyski z szabru. Łączył on w Kielcach ludzi z różnych stron politycznej barykady”. Jak dalej utrzymuje Tokarska - Bakir „taki sojusz i stojące za nim pragnienie życia i przeżycia stanowi klucz do zrozumienia pogromu kieleckiego, a także powojennej historii Polski”. Autorka uznała ponadto przydatność w badaniach nad historią pogromu okoliczności funkcjonowania mafii sycylijskiej oraz sposobu „mobilizacji zasobów” w przypadku robotników z Ludwikowa. Są to niewątpliwie podstawowe tezy, które w swojej pracy próbuje udowodnić Tokarska - Bakir.

Do tez postawionych przez badaczkę postanowił się odnieść wspomniany Ryszard Śmietanka - Kruszelnicki, autor wielu publikacji dotyczących tematyki pogromu w Kielcach z 4 lipca 1946 r. Recenzja Kruszelnickiego jest wielopłaszczyznowa, aczkolwiek możemy wyodrębnić kilka kluczowych zagadnień, które szczególnie zwróciły uwagę kieleckiego badacza. Wszystkie te wątki punkt po punkcie analizował Śmietanka - Kruszelnicki przedstawiając kontrargumenty. Z oczywistych względów odniósł się tylko do najważniejszych kwestii. Przede wszystkim Kruszelnicki zwrócił uwagę na niedostateczną kwerendę archiwalną przeprowadzoną przez Autorkę (i jej współpracowników), wskazując konkretne, nietknięte zespoły archiwalne. Wielokrotnie Śmietanka - Kruszelnicki zarzucał również Autorce bezkrytyczne podejście do zapisów źródłowych, błędną ich interpretację, w tym brak weryfikacji autorów źródeł wskazując konkretne miejsca i wydarzenia. Postulował tym samym dużą ostrożność w odbiorze czytelniczym opisów „niektórych wątków czy postaci występujących w opracowaniu”, posiłkując się pojęciem „faktówwartości”. Miejscami Tokarska - Bakir zdaje się odkrywać przed Czytelnikami przykłady negatywnych postaw/działań żołnierzy AK wobec Żydów (np.

postać Leona Szymbierskiego ps. „Orzeł”), gdy tymczasem wydarzenia takie zostały już dawno przedstawione i omówione w literaturze, co zostało zbyt milczeniem. Czytelnik najczęściej nie tylko o tym nie wie, ale został także pozbawiony możliwości weryfikacji punktów widzenia we własnym zakresie. Inny przykład dotyczy wydarzeń pod Rzębce 8 września 1944 r. w powiecie włoszczowskim. Pisał Śmietanka - Kruszelnicki: „Jest duża różnica między określeniem osób zabitych pod Rzębce [...] przez żołnierzy Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych jako <partyzantów blisko stuosobowego oddziału Karawajewa złożonego z żołnierzy Armii Czerwonej> a informacją, że wśród owych <partyzantów> była <grupa dywersyjno-wywiadowcza »Szturm« (sformowana przez Ludowy Komisariat Bezpieczeństwa Państwowego Ukrainskiej SRR)”, a dowodzona przez kpt. Iwana Iwanowicza Karawajewa”. W ocenie recenzenta nieścisłości lub błędy dostrzeżone w pracy Tokarskiej - Bakir rzutują na „możliwość prowadzenia analiz porównawczych” i „ocenę przyjętych interpretacji”.

Do kolejnego wątku możemy zaliczyć zlekceważenie roli i udziału formacji wojskowych (nie milicyjno-ubeckich) w pogromie. Tokarska - Bakir lekceważąco wypowiadała się również na temat sił sowieckich w mieście. Z kolei działalność Informacji Wojskowej nazwała „mocno przecenianą”. W tym obszarze recenzji Śmietanki - Kruszelnickiego wobec pracy Tokarskiej - Bakir bardzo ważne znaczenie odgrywa pogląd o niezwykłej łatwości z jaką, jego zdaniem, Tokarska - Bakir dochodzi do pochopnych uogólnień czy stawia twarde tezy i interpretacje zdarzeń bez należytej (i przekonującej) podstawy źródłowej. Charakterystyczny przykład takiego wniosku wnosił zaprezentował Śmietanka - Kruszelnicki komentując przedstawione przez Tokarską - Bakir przyczyny bierności i indolencji służb mundurowych (aparatu represji) 4 lipca 1946 r. w Kielcach. Pisała Tokarska - Bakir: „W dniu pogromu miejscowy Urząd Bezpieczeństwa sparaliżowany był strachem. Wyżsi oficerowie nie podjęli decyzji o interwencji, ponieważ bal się tłumem, odpowiedzialności i wciąż oglądali się na przełożonych. Co więcej, na czele komórki odpowiedzialnej za działanie w takich sytuacjach, wojewódzkiego komitetu bezpieczeństwa, stał puł-



## INWIGILACJA SPOŁECZNOŚCI ŻYDOWSKIEJ W KRAKOWIE 1945-1956

kownik Stanisław Kupśa, Rosjanin w polskim mundurze. Kupśa zupełnie zlekceważył zagrożenie. Podobnie zachowali się Rosjanie proszeni o interwencję przez obłożonych na Plantach i przez szefa UB Władysława Sobczyńskiego. Zasłonili się brakiem polskich mundurów. Przypuszczam, że po prostu nie chcieli mieszać się w polską awanturę i nadstawiać karku. Wiedzieli, że rosyjscy żołnierze rozpędzają tłum to łatwopalny materiał, który może wywołać w kraju powstanie, za co oni zapłacą głową". W ocenie Kruszelnickiego tak kateryczne sądy są zupełnie nieuprawnione. „Wypowiedź ta - pisał badacz - jest intencjonalną i nieobiektywną wizją wydarzeń, jest przykładem sprzeczności między dowodami, a ambicją kreowania przeszłości. Aby ocenić „strach” Rosjan przed mieszkańcami Kielc czy całego województwa kieleckiego - konkludował dalej badacz - należałoby przedtem zapoznać się z publikacjami dotyczącymi działalności (w tym skuteczności) NKWD na Kielecczyźnie oraz stosunku wielu żołnierzy Armii Czerwonej do mieszkańców województwa w latach 1945-1946”, a tego zabrakło.

W tym kontekście ważne znaczenie miała również analiza znanego protokołu przesłuchania Hanki Alpert. Tokarska - Bakir zachowanie kilku osób, które zdejmują mundury i strzelają do tłumy zgromadzonego przed budynkiem interpretuje w następujący sposób: „Zeznanie Hanki Alpert o milicjantach, którzy poprzebierali się w cywilne ubrania i strzelali z okien [...] cytowane zwykle na dowód prowokacji UB, można wytłumaczyć po prostu rabunkiem - funkcjonariusze nakładali na siebie odzież skradzioną ofiarom [...]”. Ewidentnie więc pominięła prowokacyjny charakter zachowania tych ludzi i nieco z lekceważeniem problemu wspominała o nich, jako o milicjantach. W innych miejscach Autorka również, z niezrozumiałych powodów wymienne nazywa siły wojskowe ubeckimi. Wnioski i spostrzeżenia poczynione przez Śmietankę - Kruszelnickiego szły natomiast w kierunku niedocenienia tego wątku w wydarzeniach pogromowych, ich inspiracyjnego i prowokacyjnego charakteru.

W obszernej publikacji Tokarskiej - Bakir, Kruszelnicki zauważył również dokonywanie nieuprawnionych skrótów i innych modyfikacji źródłowych (zjawisko to obserwowano już w przypadku badaczy związanych z Centrum Badań nad Zagładą Żydów), które wypaczały sens cytowanych źródeł. Autorka „Pod kłatwą” powszechnie stosuje parafrazy, niestety ze stratą dla źródeł. Niektóre zabiegi modyfikatorskie muszą jednak szokować. W tomie drugim (źró-

dłowym) zacytowała dokument zamieszczony w opracowaniu Arona Rubina (*Facts and Fictions about the Rescue of the Polish Jewry during the Holocaust*, t. 6), który w lakonicznych aczkolwiek bardzo sugestywnych słowach przedstawiał wydarzenia przed budynkiem Planty 7, pominięła kluczowe zdanie: „M[a]j[or] Markiewicz dał rozkaz strzelać”. Chodzi tu o ważną postać - wojskowego Komendanta Miasta Kielce. Śmietanka - Kruszelnicki nie wyjaśnił do końca własnej interpretacji pominięcia tego zdania przez Tokarską - Bakir. Można jednak przypuszczać, że jest to kolejny element kierowania uwagi Czytelnika w stronę milicyjno-ubecką z pominięciem oficerów wojska, zwłaszcza, że problem ich odpowiedzialności, w ocenie Autora Recenzji, właściwie zniknął z determinant wydarzeń pogromowych w Kielcach.

Kończąc, te z konieczności nader krótkie rozważania nad recenzją autorstwa Śmietanki - Kruszelnickiego warto jeszcze raz odwołać się do kilkunastu cytatów, o wyrażenie podsumowującym charakterze: „Przytoczone powyżej fragmenty relacji (w książce cytaty są znacznie dłuższe) tworzą obraz pogromu, który z próbą obiektywnego opisu zdarzeń nie ma wiele wspólnego. Konstruowana w ten sposób narracja bardziej przypomina poetykę reportażu historycznego czy subiektywnego reportażu społecznego aniżeli neutralny język opracowania naukowego. Zamiast zdystansowanego tekstu naukowego mamy do czynienia z nasyconą emocjami dokumentalną opowieścią historyczną, gdzie znaczącą rolę odgrywają walory estetyczne narracji i jej udramatyzowanie. Poruszające wypowiedzi ofiar mają niewątpliwie wpływ na czytelnika i na jego ocenę wybranych postaci i zdarzeń. Czy nie jest to zatem element swoistej gry skonstruowanej z nieprzygotowanym odbiorcą? Brak komentarza do cytowanych przez autorkę fragmentów relacji sprawia, że odium za zbrodnię 4 lipca 1946 r. spada na całe społeczeństwo kieleckie, a moralistyką wypiera rzetelną analizę. Przyjęcie takiej strategii narracyjnej powoduje również powstawanie bytów i związków hipotetycznych, jest balansowaniem między faktami a „hipotezami literackimi” [...].

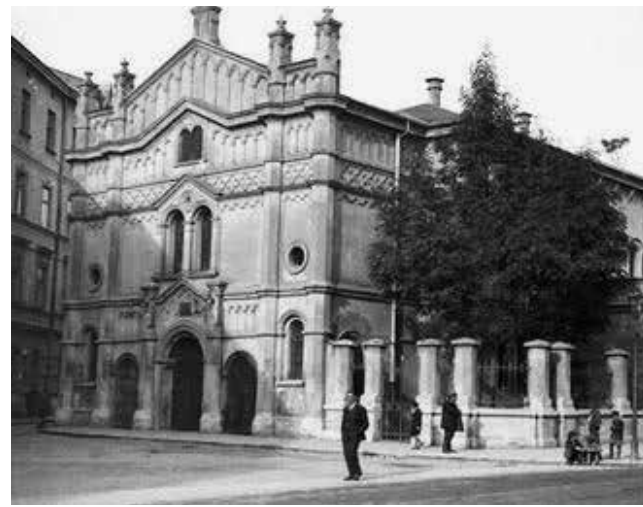
Na podstawie: *Między tezą, hipotezą a fikcją literacką - opowieść o pogromie Żydów w Kielcach - recenzja książki Joanny Tokarskiej-Bakir Pod kłatwą. Społeczny portret pogromu kieleckiego*. (rec. R. Śmietanka - Kruszelnicki), „Polish - Jewish Studies”, vol. 1, s. 315-385.

Dr Tomasz Domański  
Delegatura IPN w Kielcach

Na początku 1947 r. w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie powołano jednoosobowe stanowisko referenta do spraw żydowskich. Od tego czasu w pewnym stopniu zintensyfikowano inwigilację społeczności żydowskiej w Krakowie. Głównie skupiano się na funkcjonujących na tym terenie partiach i organizacji politycznych, z czasem próbowano rozpracować pojedyncze osoby. Działania te miały związek z ogólnymi wytycznymi Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, w których podkreślano, że dotychczas robiono to chaotycznie, przez co organizacje te nie zostały w wystarczająco rozpoznane.

### Przemilczany „problem żydowski”

Druga wojna światowa drastycznie zmieniła strukturę ludności Krakowa. Z pejzażu miasta niemal w całości zniknęła społeczność żydowska, stanowiąca do 1939 r. blisko jedną czwartą mieszkańców. Po zakończeniu wojny do Krakowa przyjeżdżali ocalałe Żydzi. Nieliczną grupę stanowili jego rdzenni mieszkańcy. Niektórzy przebywali tam tylko przez pewien czas, oczekując na wyjazd z kraju, inni szukali bliskich, mając nadzieję, że ktoś z nich przeżył, z czasem podejmując decyzję o tym czy zostać. Wpływ na to miały m.in. wydarzenia pogromowe z sierpnia 1945 r., a także inne zajścia antyżydowskie z pierwszych miesięcy po zakończeniu niemieckiej okupacji. Jak wynika ze Sprawozdania Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy w Krakowie z drugiej połowy 1945 r., nie były to rzadkie przypadki: „Taktyka przemilczania <problemu żydowskiego> wydała opłakane skutki. Walka z antysemityzmem jako pozostałością hitlerowską winna być podjęta w wkroczeniu Armii Czerwonej. Gdyby wówczas ukarano współdziałających w akcji mordowania ludności żydowskiej jako agentów hitlerowskich, gdyby potępiono także moralnie współdziałających, uniknęłoby się dzisiejszych napięć. Ogólnie: nastroje antyrządowe, antysemickie i antyrządzieckie w ostatnich tygodniach (początek sierpnia, koniec lipca) znacznie wzrosły”. Niektórzy Żydzi w Krakowie zostali, starając się odbudować życie po tragedii Zagłady. Z zachowanych statystyk Ministerstwa Administracji Publicznej wynika, że w czerwcu 1945 r.



Synagoga Tempel na Kazimierzu w Krakowie. Lata 30-te XX wieku. Ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego.

w Krakowie było 6 461 Żydów, zaś w styczniu 1946 r. liczba ta wynosiła już 10 699 osób i wzrastała w kolejnych miesiącach. Sytuacja uległa zmianie po pogromie kieleckim z lipca 1946 r. Do grudnia tegoż roku szacuje się, że w mieście przebywało już tylko 6 269 Żydów. Po utworzeniu niepodległego państwa Izrael kolejni Żydzi opuszczali miasto.

Społeczność żydowska niemal od początku znalazła się w obszarze inwigilacji służb bezpieczeństwa, jako grupa postrzegana za obcą, a tym samym podejrzaną i mogącą stanowić potencjalne zagrożenie. Taki rodzaj zainteresowania przejawiano już w niedługim czasie od zakończenia wojny. Początkowo podejmowano próby, by sprawdzić odradzające się wówczas instytucje społeczno-kulturalne i polityczne oraz jednostki, które wyróżniały się w nich działalnością na rzecz społeczności żydowskiej. Interesowano się także emigracją do krajów Europy zachodniej, Stanów Zjednoczonych, a szczególnie do Brytyjskiego Mandatu Palestyny, dużą uwagę przywiązując do tzw. brichy, czyli emigracji nielegalnej, starając się poznać jej skalę i znaleźć punkty przerzutowe. W przypadku Polski południowej, nielegalnie przedostawano się m.in. przez granicę z Czechosłowacją. Niemniej, w przypadku krakowskiej służby bezpieczeństwa, w początkowych miesiącach po zakończeniu wojny, w sprawozdaniach do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego znajdują się raczej lakoniczne wzmianki dotyczące m.in. przyjazdów osób ocalałych z obozów koncentracyjnych lub terenów ZSRS, o przypadkach emigracji

oraz doniesienia na temat wystąpienia antysemickich i napaści na Żydów, w tym o skutkach śmiertelnych. Znalazły się tam również informacje na temat pogromu krakowskiego i jego skutków. Zdarzały się także wzmianki o werbalnej agresji wymierzonej w Żydów, m.in. 12 kwietnia 1947 r. informowano, że funkcjonariusz MO Kazimierza Raczką i Julianna Kamińska zostali zatrzymani za wnoszenie okrzyków „Bij Żydów”. Sprawa chor. Raczką została przekazana do Wydziału Śledczego z adnotacją: „W czasie pochodu 1 majowego, gdy maszerowały kolumny żydowskie zauważono złośliwe docinki w stosunku do Żydów”. W dokumentacji przygotowanej przez funkcjonariuszy WUBP w Krakowie do 1947 r. w odniesieniu do społeczności żydowskiej dominują raporty statystyczne o aktach przemocy. W zasadzie nie ma tam regularnych informacji np. o indywidualnych losach lub systematycznych próbach inwigilacji organizacji żydowskich działających na terenie województwa krakowskiego. Notatki te niekiedy wykorzystywano do działań propagandowych.

### „Babilon”. „Igła” i „Szydło”

Sytuacja uległa zmianie od 1947 r., kiedy w krakowskim WUBP, przy Sekcji 6 Wydziału V, powołano stanowisko referenta do spraw żydowskich. Miało to związek z ogólną instrukcją Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) w sprawie rozpracowania partii i organizacji działających w społeczności żydowskiej, wydaną 24 października 1946 r. Podkreślano, że dotychczasowy chaotyczny i bezplanowy charakter działań podejmowanych w tym zakresie,

skutkowało brakiem rozpracowania wielu obiektów - jak to określono - istotnych z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa. Uznawano też, że napływające do tej pory raporty mają swoje źródło w dorywczystych odwiedzinach w Komitetach Żydowskich, względnie stanowią efekt różnych półoficjalnych kontaktów, a nie są efektem systemowych działań. A na takich władzy zależało. Stanowisko referenta do spraw żydowskich w WUBP w Krakowie pełniły kolejno trzy osoby: pierwszym z nich był pochodzący ze Lwowa ppor. Marcelli Morgeslan, drugim chor. Maurycy Hoffman z Jasła (pełnił tę funkcję najdłużej), a ostatnim urodzony w Niegowici w woj. krakowskim chor. Maks Leibel. Wszyskim trzej w trakcie okupacji znaleźli się w ZSRS. Hoffman i Leibel opuścili Polskę już w 1939 r., a Morgen do 1944 r. przebywał we Lwowie. Trafił tam do obozu janowskiego, skąd w maju 1943 r. udało mu się uciec. Do lipca 1944 r. ukrywał się we Lwowie u Polaka - Jerzego Szmielowa. Później wyjechał do ZSRS. Wszyscy trzej wrócili do Polski i przebywali w Krakowie. Choć mieli pochodzenie żydowskie, żaden z nich nie znał dobrze środowiska krakowskich Żydów i jego specyfiki, nie umieli też odnaleźć się w tej społeczności po wojnie. Morgen i Hoffman wywodzili się z rodzin inteligentnych Lwowa i Jasła, Leibel ze środowiska robotniczego. On też był z nich najstarszy i najslabiej wykształcony. Wszyscy trzej byli też członkami PPR.

Do grudnia 1949 r. interesowano się siedmioma organizacjami żydowskimi działającymi na terenie Krakowa i innych większych miast województwa, np. Tarnowa, oraz prowadzono co najmniej trzy rozpracowania na indywidualne osoby. Sprawom nadano kryptonimy operacyjne, w jakimś stopniu (często dosyć swobodnie) powiązane z działalnością danej organizacji. Żydowska Kongregacja Wyznaniowa otrzymała krypt. „Bezbożnik”, a rozpracowanie Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego prowadzono pod krypt. „Ocalały”. Środowisko związane z grupowaniem Poalej Syjon Lewica rozpracowywano pod krypt. „Robotnik”. Dla partii Ichud przyjęto nazwę „Babilon”. Co ciekawe Ichud, który był jedną z najaktywniejszych organizacji żydowskich



Ciąg dalszy ze str. 5

w powojennym Krakowie, nie został szerzej opisany w dokumentacji „bezpieki”. Organizacji „Hitachdut” nadano krypt. „Kupiec”. W lakoniczny sposób raportowano o młodzieżowce Ha-Szomer Ha-Cair, której przyporządkowano krypt. „Zapalenie”. Do każdej z tych organizacji sporządzono zwięzły opis. Dla przykładu, o Ha Szomer Ha-Cair pisało: „na-stawienie polityczne organizacji radykalno-lewicowe, można by powiedzieć komunistyczno-nacjonalistyczne. Organizacja posiada dość silne kontakty z zagranicą. Dąży do emigracji”.

W sporządzonym przez referenta ds. żydowskich pierwszym spisie organizacji z lutego 1947 r. nie pojawiły się informacje na temat Towarzystwa Kultury i Sztuki. Środowisko to jednak rozpracowywano, a sprawie nadano kryptonim „Literat”. Nie wspomniano tam też partii Bund, której sprawa została oznaczona krypt. „Buda”. Bez wątpliwości tą właśnie organizacją funkcjonariusze WUBP w Krakowie interesowali się najbardziej. Była to partia lewicowa, związana ze środowiskiem PPS. Kierownictwo Bundu w przeciwieństwie do ugrupowań syjonistycznych, dążyło do odbudowy życia żydowskiego w Polsce, a nie popierało emigracji do Palestyny. Prowadzono też rozpracowania indywidualne wobec wybranych jej członków: Emanuela Rympla z Krakowa (krypt. „Rum”) oraz Liebera Gottloba z Tarnowa (krypt. „Igła”). Informatorem zwerbowanym do rozpracowania Gottloba była osoba o kryptonimie „Szydło”. Funkcjonariusze WUBP interesowali się także kwestią punktów przerzutowych oraz handlem walutą. Na początku marca 1949 r. w celu zajęcia się tą kwestią został zwerbowany informator „Czarny”. Często uczęszczał on do synagogi „Temel”, gdzie mieściła się giełda, przez co znał środowisko i miał być przydatny do rozpracowania tamtejszych handlarzy. W dalszej perspektywie planowano wykorzystanie go do rozpracowania przygranicznych punktów przerzutowych.

**Likwidacja partii politycznych**  
Od jesieni 1949 r. MBP podjęło działania zezwalające Żydom na emigrację do Izraela, zaś Ministerstwo Administracji Publicznej wydało komunikat o ułatwieniach w tym aspekcie. Na przełomie 1949 i 1950 r. wydane zostały rozporządzenia, których celem była likwidacja działalności partii i organizacji żydowskich w Polsce. Jedyną legalnie działającą ogólnopolską organizacją żydowską było

utworzone w 1950 r. świeckie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce, powstałe z połączenia Centralnego Komitetu Żydów w Polsce i Żydowskiego Towarzystwa Kultury. W związku zaś z tymi zmianami w WUBP w Krakowie zlikwidowano stanowisko referenta do spraw żydowskich. Od dnia 1 stycznia 1950 r., nie występowała już tam taka komórka. Z kolei w sprawozdaniach krakowskiego WUBP/WUdsBP za lata 1950-1954, wszelkie rozpracowania związane ze środowiskiem żydowskim były prowadzone w Sekcji 3 Wydziału V, przez tamtejszych funkcjonariuszy. Zamykano dotychczas prowadzone rozpracowania obiektowe, sprawdzano jedynie czy interesujące „bezpiekę” osoby pozostały w kraju, czy też emigrowały. W przypadku osób, które nie wyjechały z kraju starano się założyć sprawę rozpracowania agencyjnego lub ewidencyjnego. W zainteresowaniu WUBP pozostały: Wojewódzki Komitet Żydowski, kongregacja wyznaniowa, a także członkowie żydowskiego towarzystwa społeczno-kulturalnego.

Z zachowanych sprawozdań szefa WUBP w Krakowie lub raportów referentów wy-daje się, że działania prowadzone do 1956 r. wobec społeczności żydowskiej, nie odznaczały się dokładnością i skutecznością. Zasięg prowadzonych spraw wobec społeczności żydowskiej trudno porównać z rozpracowaniami środowisk kościelnych czy partyjnych. Organizacje żydowskie starano się inwigilować „od środka”, przez osoby o pochodzeniu żydowskim, często ich własnych członków. Referentom do spraw żydowskich nie udało się jednak zorganizować szerszej sieci agenturalnej. Zwerbowali przynajmniej ośmiu informatorów i jednego agenta. Większość z nich okres wojny i okupacji spędziła w ZSR. Często jednak nie mieli podstawowych umiejętności, nie posiadali dobrego rozeznanie i kontaktów w danej organizacji lub środowisku. W znaczący sposób utrudniało to ich pracę i sprawiło, że czynione przez nich obserwacje i donosy nie zawsze miały dużą wartość dla danej sprawy. Choć w przypadku służb bezpieczeństwa nawet z pozoru nieistotna informacja mogła zostać wykorzystana przeciw rozpracowywanej osobie lub organizacji i nieść za sobą konsekwencje. Warto przy tym pamiętać, że działania „bezpieki” wymierzone były w konkretne osoby, nie pozostając bez wpływu na ich funkcjonowanie i dalsze decyzje w kwestii pozostania lub emigracji z kraju.

Dr Martyna Grądzka-Rejak  
BBH IPN

# WYBUCH PRZEMOCY ANTYŻYDO



Synagoga Kupa na Kazimierzu przy ulicy Jonatana Warschauera w Krakowie na Kazimierzu. Lata 30-te XX wieku. Ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego.

Pogrom krakowski z 11 sierpnia 1945 r. był jednym z pierwszych szeroko omawianych powojennych aktów kolektywnej przemocy antyżydowskiej. W jego wyniku zginęła jedna osoba a kilkanaście zostało poszkodowanych. Dwa miesiące wcześniej do wystąpienia antysemitów doszło także w Rzeszowie. Wiele okoliczności związanych z tymi wydarzeniami do dzisiaj pozostaje niejasnych. Od lat dziewięćdziesiątych zaczęły ukazywać się prace historyczne, dzięki którym możemy przybliżyć przebieg tych wydarzeń.

## Społeczność żydowska

Na terenie Krakowa przed wybuchem II wojny światowej mieszkali niemal 60 tys. osób pochodzenia żydowskiego, co stanowiło około 25 proc. populacji miasta. Z kolei w Rzeszowie ludność żydowska stanowiła około 30 proc. mieszkańców, a jej liczba określana była na około 14 tys. osób. W latach II wojny światowej oba miasta znalazły się w utworzonym przez Niemców dystrykcie krakowskim. W Krakowie getto zostało założone w marcu 1941 r., natomiast w Rzeszowie utworzono je pod koniec roku, w połowie grudnia.

Większość żyjących w tych miastach Żydów została zgładzona. Podczas akcji „Rein-

hardt” w 1942 r. deportacje do obozu zagłady w Bełżcu przeprowadzono w getcie krakowskim w czerwcu i październiku, zaś akcje w getcie rzeszowskim miały miejsce w tym roku w lipcu, sierpniu i listopadzie. Ostateczna likwidacja getta w Krakowie nastąpiła w marcu 1943 r., a kilka miesięcy później we wrześniu zlikwidowano getto w Rzeszowie.

Historycy szacują, że z przedwojennej żydowskiej populacji Krakowa przeżyło około 2 tysięcy osób, a spośród rzeszowskich Żydów okupację przetrwało 700-800 osób. Nie wiemy, ile z nich powróciło po wojnie do Krakowa i Rzeszowa. W czasie powojennym liczba Żydów, którzy mieszkali w tych miastach była bardzo zmienna. Powodem były odbywające się w tym czasie, z mniejszym lub większym natężeniem, migracje ludności żydowskiej. Oba miasta były jednymi z ośrodków tzw. *brichy*, czyli ruchu nielegalnej emigracji do Palestyny. W świetle dostępnych danych możemy szacować, że w momencie wybuchu zażółnienia antyżydowskich w 1945 r. w Rzeszowie przebywało prawdopodobnie ponad sto lub kilkaset Żydów, a w Krakowie kilka tysięcy.

Warto wspomnieć, że wybuch kolektywnej przemocy antyżydowskiej w Krakowie

miał już miejsce, pod koniec I wojny światowej, w kwietniu 1918 r. Rok później do zażółnienia antyżydowskiego doszło w Rzeszowie w maju 1919 r. Podczas obu wspomnianych wydarzeń obrabowano wiele sklepów i pobito szereg osób. Przyczyną tamtych pogromów była napięta sytuacja społeczna i ekonomiczna, a przede wszystkim braki aprowizacyjne, za które według części społeczności odpowiedzialni byli Żydzi, dominujący w handlu oraz w niektórych gałęziach rzemiosła. Zajścia z 1945 r. miały nieco inne podłoże.

## Przebieg wydarzeń

»Mordercy, bandyci« na torato-waliśmy was, żeby teraz taką mieć zapłatę. Zabić ich, ukamieniować” - mieli słyszeć 12 czerwca na ulicach Rzeszowa Żydzi. Impulsem do wybuchu antysemitycznej przemocy było odnalezienie dzień wcześniej wieczorem w piwnicy kamienicy przy ulicy Tannenbauma 12 (obecnie Okrzei) zwłok zaginionej 7 czerwca dziewczynki Bronisławy Mendoń. Podejrzanymi o dokonanie tej zbrodni zostali Żydzi mieszkający na drugim piętrze tego budynku. Milicjanci zatrzymali 14 mieszkańców tam mężczyzn, których zaprowadzili do budynku Komendy Powiatowej MO przy ulicy Trzeciego Maja

13. Kilka godzin później funkcjonariusze rozpoczęli rewizję i zatrzymanie w kolejnych domach znajdujących się w pobliżu kamienicy przy ul. Tannenbauma i sąsiadującej z nią ul. Sobieskiego. Zatrzymano także Żydów znajdujących się w okolicy dworca kolejowego.

Wiadomość o makabrycznym odkryciu szybko obiegła Rzeszów. Zwłoki dziewczynki znaleziono obdarte ze skóry na twarzy, oraz z wyciętymi mięśniami na rękach i nogach. 12 czerwca zgromadzeni w pobliżu kamienicy przy ul. Tannenbauma ludzie obrzucali Żydów kamieniami oraz bili ich. Wydarzenia te rozgrywały się w obecności funkcjonariuszy MO, którzy eskortowali zatrzymane osoby i nie reagowali na agresywne zachowanie tłumu wobec zatrzymanych, a także sami stosowali wobec nich przemoc fizyczną. »Zaprowadzili mnie na ul. Tannenbauma gdzie zbierano Żydów - relacjonował jeden z zatrzymanych - Grupę liczącą 40 osób zaprowadzono do Powiatowej Komendy MO. Przeprowadzono nas przez ulicę gęsto obstawioną szpalerami ludności, jakich nie widziałem”. Według Krzysztofa Kaczmarskiego - historyka, który odtworzył przebieg tych wydarzeń - w sumie zatrzymanych mogło zostać od 100 do 130 osób. Wobec Ży-



# WSKIEJ W RZESZOWIE I KRAKOWIE W 1945 R



Rzeszów. Lata 30-te XX wieku. Ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego.

dów kierowano groźby pozbawienia życia oraz ubliżano im.

Wydarzenia antyżydowskie w Rzeszowie odgrywały się głównie w Śródmieściu, czyli w okolicach ulicy Tannenbauma oraz na trasie przejścia eskortowanych przez funkcjonariuszy MO Żydów do Powiatowej Komendy MO. Natomiast zajścia w Krakowie objęły zasięgiem przede wszystkim kilka ulic w obrębie Kazimierza, z pl. Wolnica i ul. Krakowską włącznie. Ich skala była dużo większa. Wybuch pogromu antyżydowskiego z 11 sierpnia 1945 r. poprzedzały rozpowszechniane plotki, że Żydzi w czasie praktyk religijnych mordowali polskie dzieci i wykorzystywali ich krew do swoich obrzędów. Pogłoski o znalezieniu ciała pomordowanego dziecka miały być powtarzane na tzw. tandecie (było to plac targowy na ul. Szerokiej). Jednocześnie w mieście odnotowywano antyżydowskie ekscesy. W dniu pogromu 11 sierpnia 1945 r. rano w synagodze Kupa znajdującej się na Kazimierzu odbywało się nabożeństwo, które zostało zakłócone przez kilkudziesięciu chuliganów rzucających w świątynie kamieniami. Do takich incydentów dochodziło już wcześniej. Tego dnia kilku modlących się mężczyzn wybiegło i złapało jednego ze sprawców, którego pobiło. Prawdopodobnie

świadkiem tego był chłopiec Antoni Nijaki. Jego krzyki spowodowały akcję tłumy, który zaatakował synagogę Kupa poszukując tam rzekomo ciała pomordowanych lub więzionych dzieci. Podczas pogromu krakowskiego zniszczono i zdemolowano wnętrze synagogi. Zaatakowano przybudówkę świątyni, w której mieszkał stróż Mandel Hehcht z siostrą Lolą Welgrün oraz znajdujące się w pobliżu schronisko. Bito osoby uznane za Żydów i grabiono ich mieszkania. W powyższych działaniach poza cywilami brali udział milicjanci, żołnierze a także prawdopodobnie funkcjonariusze ze Służby Ochrony Kolei.

Niektórych z tych czynów dokonywano pod wpływem alkoholu. Na przykład ppor. Józef Konieczny został skazany na karę 2 lat więzienia za to, że 11 sierpnia „w stanie silnego podniecenia alkoholem”, próbował złapać przebiegającą przez ulicę 5-letnią dziewczynkę Żydówkę. Inna oskarżona Helena Jordan została skazana za to, że w dniu zajść antyżydowskich w Krakowie rozpowszechniała publicznie fałszywe wiadomości, że „Żydzi zamordowali polskie dzieci w bożnicy, że piją krew dzieci”. W momencie popełnienia tego czynu oskarżona - jak stwierdził sąd - była „w stanie podniecenia alkoholem po wypiciu

z okazji swych urodzin kilku kieliszków wódki”.

W tym kontekście zwracała uwagę sprawa milicjantów Józefa Stawarskiego i Ludwika Sali, którzy zostali oskarżeni o wtargnięcie do „mieszkania niejakiego Meitelesa, [...] gdzie grożąc zastrzeleniem i pobiciem wymusili od niego kupno wódki i postawienie kolacji”. 3 grudnia 1945 r. Wojskowy Sąd Okręgu Krakowskiego skazał Stawarskiego na karę jednego roku a Salę na jeden rok i sześć miesięcy pozbawienia wolności, uznając, że obaj dopuścili się przekroczenia władzy i działania na szkodę interesu publicznego. Sąd ustalił, że około godziny 21 obaj oskarżeni po spożyciu sporej ilości alkoholu uzbrojeni w broń służbową udali się do mieszkania Meitelesów mieszkających przy ulicy Józefa. Tam Stawarski „uderzył dwukrotnie w twarz Szymona Józefa Meitelesa”. Następnie oskarżeni zażądali wódki. Milicjanci dopiero około godziny 24 opuścili mieszkanie. Nie byli to jedyni funkcjonariusze, którzy tego dnia przyszli do mieszkania Meitelesów.

Według zeznań Henocha Meitelesa wcześniej, bo około godziny 14 „począł do drzwi dobijać się mężczyzna wołając, że jest władza i żeby natychmiast otworzyć mieszkanie. Drzwi otworzyliśmy dopiero gdy usłyszeliśmy strzały”.

Do mieszkania wszedł funkcjonariusz milicji, a z nim „dwóch cywilów”. Następnie wydał on rozkaz „abyśmy się natychmiast ubrali, pozostawili mieszkanie i udajemy się pod bożnicę przy ul. Miodowej, gdzie zamordowano dzieci i z rozkazu kapitana zostaniemy wraz z innymi Żydami rozstrzelani”. Po pewnym czasie „nadszedł drugi kapral i zwrócił się do wyżej wymienionego z wyzwaniem aby nas zostawił w spokoju (...) i doradził mu, aby zostawił kogoś by nas pilnował i zapobiegł naszej ucieczce. Wtedy ów kapral odszedł pozostawiając w mieszkaniu jednego milicjanta” - wspominał Henoch. Nowy „strażnik” zażądał wódki i pieniędzy. Podczas jego pobytu w mieszkaniu „wybito wszystkie szyby, a strażnik dopiero po otrzymaniu 200 zł udał się na ulicę by odgonić chuliganów”. Możemy przypuszczać, że także w Rzeszowie część czynów skierowanych przeciwko ludności żydowskiej była dokonywana pod wpływem alkoholu.

Podczas obu wydarzeń dochodziło do przypadków kradzieży mienia. W Rzeszowie ograbionych zostało „22 mieszkań żydowskich i 57 rodzin”. Szkody oszacowano na około pół miliona złotych. Splądrowano także fabrykę cukierków Józefa Landaua. Według historyków podczas pogromu kra-

kowskiego grabieże i pobicia miały miejsce w kilku lub kilkunastu mieszkaniach żydowskich.

Wiemy, że podczas obu wydarzeń Żydów bito na ulicach i w mieszkaniach. Nie jesteśmy jednak w stanie ustalić dokładnej liczby osób poszkodowanych. W dokumentacji poświęconej zajściom w Rzeszowie odnotowano z imienia i nazwiska tylko kilka osób, które doznały ciężkiego uszkodzenia ciała oraz wspomniano o „niezliczonej ilości pobitych Żydów, bez widocznych obrażeń zewnętrznych”. W trakcie pogromu krakowskiego poszkodowanych zostało prawdopodobnie kilkanaście osób. Warto dodać, że Krzysztof Kaczmarek, na podstawie materiałów Brygad Wywiadowczych, stwierdził, że w biciu Żydów w Rzeszowie, oprócz milicjantów i ludności cywilnej, uczestniczyli „częściowo” także funkcjonariusze UB i żołnierze „ludowego” Wojska Polskiego. Podczas obu wydarzeń ci, którzy stawali w obronie ofiar narażeni byli na szykany. W sprawozdaniu Zarządu Żydowskiej Gminy z wypadków w Rzeszowie przeczytamy, że: „Niejednokrotnie pobito chrześcijan za udzielanie pomocy”.

Podczas zajść w Rzeszowie nie odnotowano żadnej ofiary śmiertelnej, inaczej było podczas pogromu krakowskiego. Zginęła wówczas ocalała z Holocaustu Róża Berger. Okoliczności tego wydarzenia - jak stwierdził prokurator Okręgowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Krakowie w 2009 r. - wskazywały, że do jej zabójstwa „nie doszło wskutek zamierzonego i bezpośredniego, lecz w wyniku przypadkowego postrzału. Sprawca chcąc wyważyć drzwi mieszkania strzelił w ich zamek lub klamkę, w czasie gdy Róża Berger stała za nimi”. Sprawca śmiertelnego postrzału nie został wykryty. Prawdopodobnie był nim funkcjonariusz milicji.

Oba opisywane wydarzenia trwały około kilkunastu godzin. 12 czerwca w Rzeszowie po południu rozpoczęto zwalnianie zatrzymanych Żydów, dodajmy, że bez przesłuchania ich. Działania te miały nastąpić po interwencji NKWD. Tłumy zgromadzone na ul. Tannenbauma zostały rozpuśczone wieczorem. Jeszcze tego samego dnia oraz w kolejnych większość zwolnionych Żydów wyjechała z Rzeszowa. Z kolei podczas pogromu w Krakowie w godzinach popołudniowych doszło do podpalenia synagogi

Kupa. Dopiero wieczorem funkcjonariusze KW MO, WUBP wraz z żołnierzami KBW opanowali sytuację. Wśród aresztowanych 11 sierpnia i w kolejnych dniach za udział w zajściach antyżydowskich obok cywili byli także funkcjonariusze służb mundurowych.

## Zakończenie

Oskarżenia o spowodowanie „zajść antyżydowskich” zarówno w Rzeszowie jak i Krakowie zostały sformułowane bardzo szybko. W obu przypadkach reżimowa prasa propagowała twierdzenie, że inspiratorami tych wydarzeń były organizacje antykomunistycznego podziemia. Nie przedstawiono jednak szczegółowego opisu przebiegu zdarzeń oraz ukrywanego udziału służb mundurowych w przemocy antysemitycznej.

Według Krzysztofa Kaczmarekowi władze komunistyczne chciały wyciszyć sprawę zajść antyżydowskich w Rzeszowie, ponieważ: „Rządzącym Polską komunistom ewentualny pogrom antyżydowski nie był wówczas na rękę”. Ostatecznie sprawca zbrodni Bronisławy Mendon nie został wykryty. Z ustaleń śledztwa umorzonego pod koniec 1945 r. wynikało, że dziewczynka prawdopodobnie została zamordowana w budynku przy ul. Tannenbauma 12. W przypadku pogromu krakowskiego, tak jak wcześniej wspomniano, jeszcze tego samego dnia rozpoczęły się zatrzymania napastników. Wśród aresztowanych byli milicjanci, żołnierze oraz cywile. Zarzucane im czyny dotyczyły głównie aktywnego udziału w zajściach antyżydowskich: pobic, bezprawnego pozbawiania wolności osobistej, nawoływania do waśni narodowościowych i rasowych oraz przywłaszczenia mienia. W ciągu kilku miesięcy sąd wojskowy skazał kilkanaście osób. Niepodległościowe organizacje wskazywały, że pogrom w Krakowie został wywołany przez UB i NKWD, które chciały wykorzystać go propagandowo.

W latach dziesięćdziesiątych XX w. sprawą antyżydowskich zajść w Rzeszowie i Krakowie zainteresowały się Okręgowe Komisje Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Prowadzone śledztwa nie potwierdziły hipotez o prowokacjach, ani nie doprowadziły do postawienia komukolwiek zarzutów.

Dr Roman Gieroi  
OBBH IPN Kraków





INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ

Delegatura w Kielcach

## Relacje polsko-żydowskie w XX wieku. Badania-kontrowersje-perspektywy

Wydarzenia antyżydowskie w Kielcach 4 VII 1946 r.  
z różnych perspektyw (Izrael, Polska, Stany Zjednoczone)



**Konferencja naukowa**

**2 lipca 2021 r., godz. 10.00**

Centrum Edukacyjne IPN „Przystanek Historia”  
ul. Warszawska 5, Kielce

Transmisja również na kanale  IPNtv

